Nr. 2. Lwów, dnia 6. Marca 1880. **Rok I.**

Wychodzi co drugą Sobotę.
Członkowie Tow. „Spójni" otrzymują bezpłatnie.
Przedpłata miejscowa i zamiejscowa wraz z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . . 4 zlr. 40 ct.
półrocznie . . . 2 „ 20 „
kwartalnie . . . 1 „ 10 „
— Rękopisów nie zwraca się. —

SPÓJNIA

Redakcya, Administracya i EKSPEDYCYA
w Biurze Towarzystwa „Spójni"
w Zakładzie kosmetycznym Jana Ihnatowicza, ulica Kopernika, l. 3 we Lwowie.
Ogłoszenia po 5 ct od wiersza czterołamowego drobnym drukiem (petytem) *przyjmuje się tylko od członków Towarzystwa.*

Odpowiedzialny za redakcyę: Jan Ihnatowicz. Kierownik pisma: F. K. Martynowski.

ŻYDOWSKI HANDEL
jego cechy charakterystyczne i dążności.

Przez

Teofila Merunowicza [1]).

I wyniszczy Pan Bóg twój, narody one przed tobą, po lekku i po trosze; nie będziesz ich mógł wytracić prędko, by się snadź nie namnożyło przeciw tobie bestyj polnych. I poda je tobie Pan, Bóg twój, i zetrze je starciem wielkiem. (V. Mojżesz, rozdz. 7, w. 22 i 23).

I.

Czem się różni żydowski handel, od handlu, odpowiadającego zdrowej teoryi zamiany?

Tem, iż zdrowy handel wzbogaca narody, wpośród których kwitnie, żydowski zaś handel uboży je, i miarą rozwoju żydowskiego handlu jest stopień wyniszczenia materyalnego owej społeczności, w której organizmie on się rozplenił.

Dobry kupiec oszczędza producenta albo komisyonera, od którego towar pobiera, a powodzenie swoje stara się ugruntować na rzetelnem zadowoleniu konsumenta. Żyd zaś dąży zawsze „po lekku i po trosze" do ruiny tego, kto mu dostarcza towaru, a potrzeby konsumentów zaspokaja on w taki sposób, ażeby im szkodę, nie pożytek przynieść.

Dobry kupiec, obrawszy sobie pewną specyalność handlową, obrachowuje warunki nabycia i sprowadzania swojego towaru, tudzież widoki zbytu jego w miejscowości, w której się osiedla. Żyd zostawia to na drugim planie; on bowiem nie spekuluje na towar, lecz głównie na l u d z i, z którymi ma wejść w stosunki handlowe — na ich nieznajomość rzeczy, niepraktyczne zwyczaje handlowe, uprzedzenia, przesądy, dobroduszność, łatwowierność, lekkomyślność, nieporadność, trudne położenie, nieuczciwość, czyli w ogóle na ich słabe strony: i p o d ł u g t e g o d o b i e r a o n t o w a r.

Dobry kupiec oblicza, jaki procent zysku przyniesie mu ten albo ów t o w a r; żyd zapytuje: na kim on zarobi? Kogoś on zniszczyć musi — albo tego, od kogo pobiera towar, albo odbiorcę, bo tak mu religia jego nakazuje, aby niszczył „gojów".

Dobry kupiec stara się o to, ażeby miał z przedsiębiorstwa swego jak najpiękniejsze zyski, lecz poczytuje to zarazem jako główny warunek trwałego powodzenia interesu, iżby zjednał sobie szacunek i zaufanie wszystkich, z kim tylko ma do czynienia. Żyd nie dba o to. Co najwyżej, stara się on w handlu o utrzymanie p o z o r ó w rzetelności, bo czem bardziej jest on religijnym, z tem spokojniejszem sumieniem może pracować nad tem, ażeby jakiemikolwiekbądź środkami niszczyć narody, „które mu podał Pan, Bóg jego".... Opinia „gojów" jego nie obchodzi. „Goj" nie może go obrazić, jak nie obraża szczekanie psa. Jeżeli żyd-talmudysta unika złej opinii o sobie chrześcianina, to z tej samej przyczyny, dlaczego unika się szczekającego psa; gdy bowiem pies szczeka, to może i ukąsić, a „goj" zrażony może popsuć interes — zaś popsuć interes, to głupota, a głupota tego rodzaju, to wedle Talmudu grzech największy.

Dobry kupiec stara się o obfity i stosowny do potrzeb placu dobór towarów, o miarę słuszną i o roztropne a rzetelne obrachowanie cen. Żyd dobiera możliwie najgorszy towar, byle mógł kupującemu zamydlić oczy nizkiemi cenami; miarę ma podwójną: inną dla tego, od kogo towar pobiera, inną dla tego, komu go odprzedaje; cenę naznacza dla każdego kupującego z osobna — podług tego, jak go z twarzy osądzić może, czy ma do czynienia z „głupim" albo z „niegłupim".

Dobry kupiec, jeźli przedsiębiorstwo wiedzie mu się pomyślnie, to je rozszerza i rozwija na coraz większą skalę. Żyd trzyma się do ostatka tego samego kramu, w którym majątek zaczął robić, lecz obok tego bierze się ciągle do coraz nowych przedsiębiorstw: szynkarz wzbogacony handluje równocześnie zbożem, drzewem, okowitą, wołami, nabiałem, jajami, skórami i gałganami; zaprotokołowany właściciel kramu ze starzyzną, prowadzi równocześnie rozległy handel koralami i kosztownościami, tudzież trudni się liwerunkiem siana dla kawaleryi, obuwia dla aresztantów, należy do spółki kopania nafty, a gdy się trafi tania sztuka bydlęcia, to je kupuje na rzeź i sprzedaje mięso; kuśnierz handluje także kamieniami i jest stałym oferentem do dostawy szutru na drogi; aptekarz trudni się komisową sprzedażą papieru, towarów kauczukowych i bierze w dzierżawę myta drogowe; złotnik kupuje wyręby lasów, tudzież handluje masłem i utrzymuje *ein Incasso-Geschäft*, czyli po prostu mówiąc, zakład zastawniczo-lichwiarski. Wędrowny krawiec, gdy wraca w piątek wieczorem do domu, przynosi w swej torbie oprócz wiktuałów na użytek domowy, także jako towar: motki, które ponabywał po wsiach za bezcen, skrawki materyj, stare żelaziwo, potłuczone szkło, kości, korale, popsute żelazko do prasowania, stare suknie, srebrną łyżkę, guziki różnorodne, garść chmielu, węzełek nasienia koniczyny, kilka skórek zajęczych, zioła aptekarskie, kopyta i racice ze zdechliny, parę osełek masła itd. itd.

Dobry kupiec jeźli zbankrutuje, to schodzi na nędzarza; na bankructwie żyda tracą głównie jego wierzyciele. „Wyprzedaż niżej cen fabrycznych", to kwintessencya żydowskiego sprytu kupieckiego; aranżować „korzystną dla obu stron" ugodę z wierzycielami, znaczy, nabrać na kredyt jak najwięcej towarów, ogłosić konkurs i zaspokoić wierzycieli 25%ami ich pretensyj. Ugoda zaś podobna dlatego nazywa się „korzystną" dla wierzycieli, ponieważ otrzymali aż 25% swej należytości, gdy mogli nic nie dostać... Wiedeński *Creditorenverein* mógłby podać nader interesujące dzieje takich konkursów [1]).

* * *

Czem żydzi handlują?

Wsystkiem. Nie ma takiej rzeczy przedstawiającej z istoty swej, albo w skutek chwi-

---

[1]) Artykuł ten podajemy z obszernego dzieła p. t. *Żydzi*. W chwili, gdy reprezentanci Galicyi w Radzie państwa urzędownie podejmują kwestyę żydowską, zdaje się nam, iż w zakresie działania, jaki sobie wytknęła *Spójnia*, rozpowszechnienie niniejszego ustępu będzie stosownem. *Przyp. Red.*

[1]) Czytałem gdzieś następującą anegdotkę:

Spotkało się raz dwóch giałdzistów — jeden smutny, drugi wesoły.

— Czegoś tak nos spuścił na kwintę? — pyta wesoły smutnego.

— *O weh mir*! jestem zrujnowany, straciłem wszystko co miałem...

Uśmiechnął się na to żartowniś uśmiechem augurów, poklepał towarzysza po ramieniu i rzecze zniżonym głosem:

— Nie masz bratku czego desperować, gdyż o ile wiem, nie miałeś znów tak zanadto wiele do stracenia...

— Jakto nie miałem! Czemu nie miałem! Jak ty możesz mówić że nie miałem. Straciłem sto tysięcy, a w tem było aż t r z y s t a g u l d e n ó w m o i c h w ł a s n y c h!...

łowego zbiegu okoliczności, jakąkolwiek wartość, którą żyd nie kupiłby albo nie sprzedał, z którejby on nie zrobił *Geschäftu. Geld für Alles!* i *Alles für Geld!* to dewiza Izraela.

Kiedy głód wyniszcza uboższą ludność jakiegoś kraju, to wówczas synowie Izraela robią dobre interesa, gdyż od wynędzniałych, niedostatkiem zrozpaczonych ludzi wykupują wszystko za bezcen, co tylko kupić można: sprzęty domowe, przyodziewek, wszystkie kosztowniejsze przedmioty stroju, domy i grunta. Czem mniej kto ma na sprzedaż, czem większa rozpacz i nędza maluje się w twarzy, tem taniej musi „taki gałgan“ rzecz swoją sprzedać, albowiem mówi Talmud: „Pomoc, którą udzielasz gojowi, niechaj nie przynosi mu pożytku, lecz stratę“.

W czasie rzezi tarnowskiej Jehowah także błogosławił Izraelowi, gdyż synowie jego robili złote interesa, kupując od zbestwionego chłopstwa za bezcen zrabowane rzeczy. Tak samo ciągną żydzi zawsze za wojskami, które w czasie wojny trudnią się rabunkiem, bo od żołnierza, któremu przecież nie może być wygodnie maszerować z brzemieniem łupów na plecach, można za bagatelę, za haust napoju orzeźwiającego, nabywać często nader kosztowne rzeczy; warto wówczas opłacać się dowódzcom za listy glejtowe... Więc za rzymskimi legionami ciągnął się zawsze długi ogon żydowskich handełesów, którzy etapami podawali sobie z rąk do rąk skupywane po drodze łupy; z tej samej racyi uczestniczyli żydzi we wszystkich wyprawach podbojowych Mahometan; każdy *Condotheri* średniowieczny miał swojego żyda, a ten żyd-hurtownik chmarę wspólników i pomocników do handlu łupami; najświeższy zaś przykład tego gatunku waleczności Izraela mieliśmy podczas ostatniej wojny wschodniej, kiedy to — jak opisywali korespondenci z placu boju, żydowscy przekupnie robili interesa, gdy wokoło nich rozlegał się łomot dogorywających domów, jęk wijących się we krwi ofiar dzikości żołdactwa wściekłego. Pod tym względem synowie „wybranego narodu“ nie bawili się w żadne sentymenta, nie mieli żadnej antypatyi, każdy im był dobry: i kozacy, którzy z bułgarskiem chłopstwem łupili tureckie osady, zarówno jak baszybożuki, którzy mordem i pożogą niszczyli siedziby giaurów...

Jeżeli który dostojnik urzędowy ma na sprzedaż honor i sumienie, to z pewnością znajdzie się żyd, który z tego uformuje sobie stały *Geschäft*. Jeżli ów dygnitarz sprzedaje posady i awanse, to faktor ułoży taryfę należytości za każde miejsce; można z nim targować się bez żenady, jest on nawet zazwyczaj bardzo liberalnym w targu, gdyż ma na czem odbijać sobie upust: liczy bowiem prowizyę za swoje pośrednictwo tak klientowi, kupującemu posadę, jakoteż i dostojnikowi, który ją sprzedaje. Jeżeli są gdzie na sprzedaż ordery i tytuły, albo można złodziei i oszustów od kary uwalniać, albo gdy chodzi o to, ażeby za drogie pieniądze dostarczać fałszowanych lekarstw dla armii, plewy zmięszanej z gliną na chleb dla wojska, buty z papierowemi podeszwami itd., to na dnie tych wszystkich wyrafinowanych oszustw z pewnością znajdzie się żyd...

Wszyscy pisarze, którzy zatrudniali się badaniem żydowskiego trybu wychowania wyznaniowego, przyznają jednomyślnie, iż to studyum Talmudu w tak wysokim stopniu zaostrza umysł żydów do tych wyrafinowanych spekulacyj, i że nauka w t. z. chajderach, jakkolwiek zresztą wyjaławia umysł i osusza serce, to wcześnie zaprawia żydowskie dzieci do odgadywania alegoryj fantastycznych, ćwiczy je w porównaniach subtelnych, w rozwiązywaniu zagadnień zawikłanych i t. p. łamigłówek, co w późniejszem życiu pod wpływem otoczenia rodzinnego i odwiecznych tradycyj narodowych żydowstwa wyrabia u izraelitów ów znany powszechnie podziwienia godny zmysł spekulacyjny w interesach pieniężnych, ów niedościgniony talent do wyrafinowanych obliczeń i kombinacyj. Ten straszliwy system wychowania przytępia w człowieku w samym zarodzie wszelkie szlachetniejsze popędy, mające swe źródło w uczuciu, i zmienia go w maszynę arytmetyczną.

Tem się też tłómaczy zamiłowanie żydów we wszystkich tych rodzajach interesów handlowych, które wymagają głównie tylko zręcznego obrachowania wpływu, jaki wywrzeć mogą na przebieg przedsięwzięcia rozmaite okoliczności uboczne, nie pozostające, z pozoru sądząc, nawet w żadnym widocznym związku z przedmiotem tranzakcyj.

I tak n. p. opanowują oni wszędzie te interesa pieniężne, którymi rozporządzają urzędnicy, mianowicie: emisye pożyczek publicznych, liwerunki dla armii i dla władz cywilnych, wyręby lasów i w ogóle handel produktami wielkich majątków ziemskich itd. Przedsiębiorca, który oblicza li tylko szanse samego interesu, o który chodzi, chociaż nawet podaje nieraz i korzystniejsze warunki, nie może się utrzymać z ofertą swoją wobec konkurencyi żydów. A dlaczego? Oto dlatego, że żyd przedewszystkiem rachuje się z słabemi stronami wszystkich dygnitarzy i urzędników, aż do ostatniego manipulanta i woźnego, którzy mogą mu się przydać przy zawarciu ugody, a potem dopiero myśli o sprawie samej. Jak we wszystkiem, tak i tu zapytuje żyd: z kim będzie miał interes? Na liwerunkach i emisyach pożyczek porobili majątki Rotschildy i inni najznamienitsi milionerowie żydowscy, a i u nas także najbogatsi żydzi, szczególniej z klasy właścicieli dóbr, należą do tych, którzy robili interesa tylko „z wielkimi panami“, albo z ich powiernikami.

Są u nas np. rozległe klucze, gdzie włościanin jednej fury drzewa nie może kupić w lesie pańskim. A dlaczego? Oto dlatego, iż wyręby całe zakupuje z góry pewien uprzywilejowany hurtownik, po cenach niekoniecznie najkorzystniejszych dla właściciela; tak samo dzieje się z okowitą, ze zbożem itd. Takie gospodarstwa niszczeją równie szybko, jak państwa, których potrzeby pieniężne zaspakajają żydowscy *Geldhaby*, jak tego bijące w oczy przykłady mamy na nowem cesarstwie niemieckiem, na Węgrzech od r. 1868 i na Rosyi w ostatnich kilkunastu latach.

W pewnem towarzystwie, złożonem z ludzi, posiadających bogate doświadczenie życia, toczyła się raz rozmowa około tematu, zkąd to pochodzi, że tak nadzwyczajnie trudno zawsze wytrzymać konkurencyę z żydami we wszystkich publicznych interesach pieniężnych?

— Odpowiedź na to prosta — zauważył jeden z uczestników pogadanki — oto dlatego, że z żydem można bez żenady mówić o interesie.

Co tu oznacza wyraz „bez żenady“, niech czuły czytelnik sam w duszy dośpiewa...

In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf — powiedział jeden z wiedeńskich baronów giełdowych, i żydowstwo całe, a z niem zżydowszczony świat teraźniejszy, uznały to spostrzeżenie za klucz do szczęścia na ziemi; w tych kilku słowach mieści się tajemnica bogactwa i teraźniejszej potęgi Izraela.

Przemysł i jego warunki

przez Antoniego Popiela.

(Ciąg dalszy).

III. Każdy przemysł zależny jest oprócz poprzednio wskazanych warunków, głównie od sił roboczych, jakiemi w poszczególnych okolicach kraju dysponować można.

Siłę roboczą upatrują przedewszystkiem w ludności, do pracy przemysłowej uzdolnionej.

Łatwość wyżywienia takiej ludności po tanich cenach, z łatwością nabycia i przewozu środków żywności, winna być przy siłach roboczych, jako czynnik bardzo ważny, tembardziej uwzględnioną, że temi warunkami rezultuje: 1) tania produkcya wyrobów przemysłowych, zaś 2) tanią produkcyą, tanią sprzedaż; 3) tanią sprzedażą, stały zbyt, rugujący konkurencyę wyrobów zagranicznych.

IV. Niemniej decydującego znaczenia jest w sprawie przemysłu kapitał jako podstawa każdego przemysłowego przedsiębiorstwa.

Wiadomo nam bowiem, że każde przemysłowe urządzenie, chociażby pojedyncze, wymaga dwu rodzajów kapitału, mianowicie:

1) kapitału stałego, np. na budowę zakładów przemysłowych, na zakupno naczyń, narzędzi, warsztatów, względnie maszyn itp.,

2) kapitału ruchomego czyli obiegowego, tj. takiego, któryby aż do uzyskania gotówki za sprzedane wyroby przemysłowe mógł być zaawansowany czyli zaliczkowany na zakupno materyałów surowych, oraz na zapłacenie robotnika, zażywajacego podług zasad „Spójni", co do zajęcia go pracą, pod względem regularnej płacy, jako środka do utrzymania życia, troskliwej opieki pracodawcy.

Na powyższe twierdzenia moje dadzą się dopatrzeć dowody w krajach kulturujących przemysł kapitałami, przy podstawie naturalnej produkcyi, opartej na postępowem rolnictwie, hodowli zwierząt gospodarskich itp. Te bowiem ostatnie, stwarzając już pewien stopień dobrobytu, umożliwiają rozwój przemysłu z pożytkiem dla ogółu.

V. Przychodzę teraz do omówienia handlu produktem przemysłowym tak w kraju, jakoteż z zagranicą.

Ta kwestya jest bardzo ważna i winniśmy rozpatrzeć się w niej gruntownie, gdyż od niej zależy głównie całe powodzenie przemysłu krajowego.

Najprzód należy uwzględnić, jak nam wypadnie postąpić wobec własnych konsumentów krajowych, aby tymże umożliwić łatwe i tanie nabycie naszych produktów przemysłowych i odwrócić tychże od popytu za równym obcym produktem przemysłowym, nieraz od naszego podlejszym. Wobec tego stosunku winno stowarzyszenie uregulować się na podstawie składów konsygnacyjnych w każdej przemysłowej miejscowości celem dokładnej ewidencyi i stać z centralnym zarządem w kontakcie czyli czuciu zapomocą awizów, już i dlatego, aby nie szkodzić prywatnym przedsiębiorstwom lub spółkom krajowym, a przeto, aby módz pokierować stopniem produkcyi oraz i zapasami, jak tego potrzeba wymagać będzie. Więc co do warunków zbytu wyrobów przemysłowych, można się będzie pokierować podług potrzeby i stosunków.

Inna rzecz, wynaleść drogi zbytu za granice i ustalić te drogi do tego stopnia, aby zabić wszelką konkurencyę obcą.

Oglądnijmy się za temi drogami zbytu i zbadajmy je, jak dalece mogą być one korzystne dla naszych przyszłych wyrobów przemysłowych.

Spojrzyjmy na zachód! Tam nie ma dla nas warunków zbytu, a to głównie dla tego, że tam właśnie, w skutek wysoko rozwiniętej produkcyi przemysłowej, przy użyciu fabrycznych przyrządów i mechanicznych ułatwień, prawie we wszystkich gałęziach przemysłu, nadprodukcya do tego stopnia rezultuje, że nawet w dość odległe kraje swe wyroby przemysłowe wyseła, w czem i my jako konsumenci uczestniczymy.

Obróćmy się teraz w stronę przeciwną ku wschodowi! Oto na wschodzie dla nas pole do łatwego i stałego zbytu naszych wyrobów przemysłowych, nawet po dobrych cenach.

To moje specyalne twierdzenie wytłumaczę natychmiast przyrównaniem zachodnich krajów przemysłowych do naszego kraju.

Zachód jakkolwiek obfitujący w materyały surowe, nie jest w stanie stworzyć sobie tych materyałów tyle, ile takowych na swój wygórowany i rozwinięty przerób przemysłowy potrzebuje, zasila się przeto surowymi materyałami z krajów przemysłowo mało lub zupełnie nieproduktywnych, jak np. naszego kraju, Rosyi, Mołdawii itp.

Pociągając przeto materyały surowe na znaczną odległość, płaci koszta przewozu, premie komissantom, pośrednikom itp. i zanim dojdą takie materyały na miejsce swego przeznaczenia, podrożały w dwójnasób w stosunku do pierwotnej ceny zakupna. Przerób sam z materyału surowego na produkt przemysłowy, jakkolwiek maszynami i przyrządami siłę ludzką zastępującymi ułatwiony, kosztuje także ze względu na wyłożone kapitały drogie ceny robotnika, przyzwyczajonego stopniem cywilizacyi do droższych artykułów żywności i przyswojone wygody, dosyć wiele.

Nareszcie muszą sobie wszelkie produkta przemysłowe w wielkich masach na zachodzie wytworzone, przy swej nadprodukcyi z porządku rzeczy szukać dróg zbytu, i to nigdzie indziej, jak tylko w tych krajach i okolicach, zkąd nabyty został materyał surowy, z tej prostej przyczyny, że takie kraje i okolice, które surowe materyały na zewnątrz zbywają, zwykle są przemysłowo nieproduktywne. Ze zbytem wyrobów przemysłowych w takie odległe kraje połączone są tak samo koszta transportowe, komissowe itp. jak i przy nabywaniu materyałów surowych.

Stają się przeto takie wyroby przemysłowe w stosunku do naszych droższe. Dla nas wszystkie warunki w tym punkcie o wiele łatwiejsze.

Surowe materyały mamy albo w miejscu, albo też możemy je na niewielką odległość, czy to z jednej okolicy kraju w drugą, albo też z ościennych krajów jak Rosya, Mołdawa itp. sprowadzać, u nas na produkt przemysłowy przetwarzać, przeto w przemysłowo nieproduktywne kraje i państwa o wiele korzystniej od krajów zachodnich, wszelkie nasze wyroby przemysłowe zbywać.

Otóż w tem leży cała ważność naszej produkcyi przemysłowej, jeśli z niej umiejętnie korzystać zechcemy i powinniśmy.

Rosya, Mołdawo-Wołoszczyzna, Bułgarya, Serbia, Turcya, Bośnia itp. są nam dla zbytu wyrobów przemysłowych otwarte, i tam winniśmy skierować naszą przyszłą produkcyę przemysłową.

Wspomniałem powyżej, że sąsiednie kraje wschodnie dają nam sposobność łatwego nabytku materyałów surowych, w razie gdyby tychże u nas nie było.

Na ten ustęp zwracam szczególną uwagę, że tylko wtenczas wolno nam korzystać z takiego nabytku, gdybyśmy mieli już jakiś przemysł wytworzony i ustalony, potrzebujący takich surowych materyałów, przy chwilowym braku, spowodowanym przez nieurodzaj, epidemię lub też inne wypadki elementarne. W innym razie nie wolno nam się brać z góry do takiego przemysłu, dla którego surowy materyał, li tylko zagranica dostarczaćby miała.

Przyczyna do takiej ostrożności spoczywa w zmiennej konstellacyi politycznej, naprowadzającej często szkodliwą dla przemysłu atmosferę, jak tego dowiodła wojna amerykańska w sprawie kultury bawełnianej, oddziaływająca nader niekorzystnie na przemysł angielskich manufaktów, a tem samem na życiowe warunki licznych mass ludności przemysłem bawełnianym zajętej.

W ogóle każda wojna jest szkodliwym czynnikiem tak pod względem nabywania materyałów surowych w obcem państwie, jakoteż pod względem zbytu produktów przemysłowych, spadku waluty, braku sił roboczych itp.

Oprócz pokrzywdzenia przemysłu wojną i zawichrzeniami politycznemi, cierpi przemysł także pokrzywdzenie od kierunku rządów, przez nałożenie wysokich ceł ochronnych ku podniesieniu własnego przemysłu, zamknięcie granicy itp.

VI. Odnosząc się do rywalizacyi tej lub owej gałęzi przemysłowej z powodu ludności przemysłem na pewnej prze-

strzeni zajętej. i to rywalizacyi wywołanej handlem przy warunkach dobroci i taniości wyrobów przemysłowych, konkurencyi międzynarodowej oraz wszelkich innych dla przemysłu korzystnych i niekorzystnych warunków, mógłbym tylko to dodać, że wszelkie chwilowe i przypadkowe katastrofy i przewroty, wywołujące zastój w ruchu przemysłowym, łatwiej dadzą się w takich krajach usunąć, w których się handel z zagranicą na podstawie trwałych konjunktur podnosi, w których są do dyspozycyi łatwe i tanie środki komunikacyjne, jak to koleje żelazne, spławne rzeki itp. docierające do najodleglejszych stron przemysłowo nieproduktywnych; głównie zaś pośredniczy flota handlowa w przewozie wyrobów przemysłowych, chociażby w części świata najodleglejsze, jak np. w Anglii.

Oprócz tego poucza nas doświadczenie, że w krajach, w których bije zdrowe i żywe tętno przemysłowego ruchu, łatwiej dadzą się wynaleźć nowe źródła zarobku przemysłowego, czem też mogą takowe łatwiej zastąpić ubytek lub uszczuplenie pewnych upadających gałęzi przemysłu.

Wszelkie przeszkody i katastrofy na polu przemysłowem łatwiej się dadzą przezwyciężyć w jednej gałęzi przemysłu i w takich krajach, w których różne gałęzie przemysłu wyżej i liczniej są rozwinięte.

Zwykle kraje więcej rolnicze jako mniej produktywne lepiej są zabezpieczone od krajów przemysłowych przed katastrofami przemysłowemi, za to jednak cierpi ludność takich rolniczych krajów dotkliwiej wypadki elementarne lub nieurodzaj, jak n. p. u nas, bo niesposobna do przemysłu, nie może w takich razach pokryć najistotniejszych potrzeb życiowych i skazana jest na głód i nędzę.

Na powyższe, chociaż pobieżnie skreślone momenta warunków przemysłowych, raczy „Spójnia“ reflektować przy układaniu planu do rozbudzenia przemysłu z początkiem swej misyi tem bardziej, jeśli przyszły wszechkierunkowy przemysł kraju, ma na stałych, niezachwianych podstawach z pożytkiem dla ogółu stanąć.

W dalszych Nrach „Spójni“ przystąpię do omówienia warunków drobnego przemysłu domowego.

Spostrzeżenia i uwagi luźne.

Otwieramy nową rubrykę w naszem czasopiśmie, w której będziemy traktowali różne sprawy, nasuwające się pod rozwagę, bądź jako spostrzeżenia, bądź jako wnioski, wymagające w przyszłości szerszego rozbioru. Będzie to więc rodzaj kroniki bieżącej, z charakterem jednakże inicyatywy.

* * *

Sprawa przemysłu naftowego naszej prowincyi, nie może jakoś wydźwignąć się z upadku. Wprawdzie różnemi czasy zajmowano się tą kwestyą. że wspomniemy ostatni zjazd producentów nafty, jaki się odbył w czasie ostatniej wystawy krajowej; czynności te jednak nie zaradziły złemu. Gadano wiele, a robiono mało i w tem złe całe. Wnioski i uchwały pozostały wnioskami i uchwałami, a przemysł naftowy upada, gnieciony przez wysokie opodatkowanie i małe oclenie nafty zagranicznej. Jak niekorzystnem jest położenie przemysłu naftowego u nas, dość powiedzieć, że surowa nafta sprowadzana do kraju z zagranicy i destylowana tutaj, przychodzi taniej niż krajowa. To straszne.

Wedle projektu rządowego, mimo takiego złego stanu, nafta ma podledz obecnie większemu opodatkowaniu. Właśnie ta sprawa ma być po świętach traktowaną w Radzie państwa. Może podwyższenie podatku naftowego dla Wiednia i zagranicy stanie się korzystnem, dla nas jednakże będzie to klęską. Jeżeli opodatkowanie nafty będzie podwyższonem, upadnie zupełnie nasz przemysł naftowy, zagranica go zniszczy.

Słyszeliśmy, że przeciwko nowemu opodatkowaniu nafty występuje Wydział krajowy i producenci nafty z Gorlic i Drohobycza.

Zdaniem naszem. należy silniej uderzyć w projekt rządowy, a możemy to uczynić tem łatwiej i skuteczniej, że delegacya nasza jest również przeciwko niemu.

Nie rozwodząc się dłużej nad tą sprawą, stawiamy wniosek: aby przed świętami jeszcze zjechali się we Lwowie z całego kraju producenci i kupcy nafty i z delegatami Wydziału krajowego i Izb handlowych i przemysłowych uchwalili memorandum przeciwko projektowi rządowemu i przesłali je na ręce Koła polskiego do Rady państwa. Należy również w owem memorandum żądać wyższego oclenia nafty surowej i destylowanej zagranicznej, wprowadzanej do monarchii austryackiej.

Sądzimy, że uchwała takiego kongresu, czy jak go tam nazwiemy, będzie głosem poważnym i skutecznym, dla tego też w imię dobra publicznego, stawiając tę inicyatywę, wzywamy wszystkich, którym dobro przemysłu krajowego leży na sercu, aby nasz wniosek wzięli pod baczną rozwagę celem jego przeprowadzenia. Mamy przekonanie, że głos nasz nie zostanie bez skutku, zwłaszcza u producentów i kupców nafty.

Izba handlowa lwowska ciekawie zapatruje się na stosunki społeczno-ekonomiczne naszego kraju. Oto przykład. Na posiedzeniu onej z dnia 28. z. m. w obecności 17 członków traktowano znane uchwały wiecu rękodzielników i przemysłowców lwowskich, żądające zaprowadzenia cechów, jako obowiązkowych instytucyi, zastosowanych do dzisiejszych warunków. Uchwały te w formie petycyi zosłały wysłane do Rady państwa, a petenci prosili lwowską Izbę handlową o ich poparcie w Wiedniu.

Wiadomo, że uchwały wiecu lwowskiego przemysłowców i rękodzielników powzięte zostały jedynie w tym celu, aby powstrzymać nieograniczony napływ do kraju produktów zagranicznych i tym sposobem wpłynąć na rozwój produkcyi i producentów krajowych. Zasada więc pożyteczna, choć niektóre ustępy uchwał może nie na czasie.

Jednakże lwowska Izba handlowa inaczej tę rzecz pojęła. Stojąc na stanowisku bezwzględnej swobody w handlu i przemyśle, nietylko, że oświadczyła się przeciwko uchwałom wiecu, ale nie przyjęła nawet wniosku p. P. Miączyńskiego, który żądał osobnej komisyi dla owych uchwał, celem ich zbadania i wyprowadzenia odpowiednich wniosków na rzecz poprawy stosunków przemysłowych naszej prowincyi. Uchwały wiecu i wniosek Miączyńskiego upadły — a Izba dała polecenie p. Bodyńskiemu, swemu sekretarzowi i delegatowi do Rady państwa, aby popierał w Wiedniu wolny przemysł i handel.

W toku dyskusyi p. St. Markiewicz stawia wniosek, aby w miejsce cechów zaprowadzone zostały obowiązkowe korporacye rzemieślnicze, przemysłowe i handlowe, t. j. żeby każdy kupiec, przemysłowiec lub rękodzielnik z obowiązku należał do tego fachowego stowarzyszenia, którego zawód prowadzi. Kupiec więc do kupieckiej, szewc do szewskiej i td., słowem, każdy obowiązany jest przymusowo do swojej korporacyi należyć.

Cała izba, z wyjątkiem pp. Markiewicza, Dymeta i Miączyńskiego głosuje przeciw temu wnioskowi, motywując tem swoje głosowanie, że np. Francya nie ma przymusowych stowarzyszeń, a stoi wysoko, — że Izba przed paru laty już oświadczyła się za wolnym handlem i przemysłem, a więc i dzisiaj, dla konsekwencyi musi go popierać.

Dziwna loika. Lwowska Izba handlowa za przykład stawia Francyę, — a czy wie ta Izba, jakie zachodzą różnice pomiędzy stosunkami ekonomicznemi Francyi a naszemi? A czy wiadomo Izbie, że w Niemczech zaprowadzają już od paru lat cechy? Czy wreszcie lwowska Izba handlowa wie o tem, jakie korzyści mogłyby przynieść dla naszej prowincyi stowarzyszenia obowiązkowe i ograniczenie wolnego handlu i przemysłu? Są-

dzimy że nie, i dlatego tak popiera nieograniczoną wolność handlu i przemysłu. Ładna to przysługa ale — dla Wiednia i zagranicy — dla nas zaś? Niech na to odpowie narodowa lwowska izba handlowa.

M.

LISTY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE
z Warszawy.
II.

Jeżeli handel z cesarstwem ma się naprawdę rozwinąć i zapewnić nam te korzyści, o jakich mówiliśmy w artykule poprzednim, to musi on koniecznie być jakoś uorganizowanym, a przedewszystkiem muszą istnieć jakieś organa racyonalnego pośrednictwa, których głównem zadaniem byłoby z jednej strony ułatwienie zbytu, z drugiej zaś tak zawiązywanie nowych jak i rozszerzanie istniejących stosunków.

Mówiąc to, mamy na myśli nieraz już podnoszony i przypominany projekt towarzystwa *Pośrednik.*

Dzieje projektu tego są tak ciekawe, i stanowią przytem tak wymowną ilustracyę naszej przedsiębiorczości w stosunkach handlowych, że nie możemy powstrzymać się od ich streszczenia, tembardziej, że podjęcie projektu rzeczonego na nowo byłoby tak dobrze dzisiaj jak i przed laty na dobie.

Myśl utworzenia pierwszego w kraju „towarzystwa wywozowego" pod nazwą *Pośrednik* powziętą została jeszcze w początkach 1873 roku.

Wiadomo, jak wielkie usługi na polu przemysłowo-handlowem oddają przedsiębiorstwa tego rodzaju we Francyi np., Niemczech i wielu innych krajach; nic więc dziwnego, że myśl założenia *Pośrednika* żywo zainteresowała ogół i znalazła nawet na razie dosyć silne poparcie.

Znalazło się mianowicie 23 czy 24 założycieli towarzystwa, przeważnie z pomiędzy przemysłowców warszawskich, którzy zadeklarowawszy kapitał zakładowy przedsiębiorstwa na sumę 500,000 rs., przystąpili nareszcie do szczegółowego opracowania projektu ustawy; praca poszła szybko i projekt ten d. 11 maja 1873 r. wysłanym już został do ministerstwa finansów w Petersburgu celem uzyskania właściwej sankcyi.

Po upływie roku w ministerstwie finansów zwrócono uwagę, że ze względów, iż przedsiębiorstwo *Pośrednik* z natury swojej mieć będzie szerokie pole działalności, należałoby projektowany pierwotnie kapitał zakładowy 500,000 rs. podnieść do sumy 1,000,000 rubli, czyli podwoić i na co też założyciele, jak nas objaśniano, chętnie przystali.

Nareszcie po takiem porozumieniu się, projekt ustawy w dniu 12 sierpnia 1874 roku zwróconym został do Warszawy na ręce jenerał-gubernatora z nadmienieniem, że ustawa *Pośrednika* zostanie zatwierdzoną, ale i z zapytaniem razem, czy założyciele gotowi są wnieść zaraz kapitał, tak, aby towarzystwo równocześnie z zatwierdzeniem ustawy mogło rozpocząć swoją działalność.

Wobec tak postawionego zapytania, założyciele naradziwszy się wspólnie, ogłosili *ad hoc* komisyę, złożoną ze znaczniejszych kupców i przemysłowców warszawskich w celu ostatecznego orzeczenia, czy przedsiębiorstwo *Pośrednik* tak założycielom jak i innym akcyonaryuszom może zapewnić rzeczywiście korzyści.

Członkowie komisyi przystąpili wkrótce (w końcu sierpnia 1874 r.) do rzeczy i po kilkakrotnych naradach, po szczegółowem zbadaniu przedmiotu i po wyczerpującej a kompetentnej dyskusyi wyrazili, o ile wiemy, jednomyślne zdanie, że towarzystwo, wobec ułatwionej komunikacyi i rozwijających się stosunków handlowych z cesarstwem, ma wszelkie widoki powodzenia i w tym też duchu zostało wypracowanem obszerne, głównie na cyfrach oparte sprawozdanie.

Sprawozdanie to w dniu 27 grudnia 1874 roku złożonem zostało na ręce jednego z założycieli i od tej znów pory sprawa *Pośrednika* była w zapomnieniu, jeżeli nas pamięć nie myli, aż po koniec roku 1875, w którym to czasie, zgodnie z zastrzeżeniem ministerstwa finansów, przystąpiono do zbierania deklaracyj na złożenie kapitału zakładowego.

Podpisy wszakże nie szły dość gładko; jedni z kapitalistów cofnęli się, inni zaś oglądali się na to, jak drudzy postąpią, a tymczasem sprawa się przewlekała, w końcu, w skutek pewnych kolizyj, panujących naówczas, szczególnie w pośród naszego świata finansowego, ci, na których najwięcej podobno liczono, odmówili swego poparcia i projekt *Pośrednika* bez względu na zatwierdzoną już prawie ustawę, poszedł znów spocząć w tece... dobrych, ale niestety nieziszczonych pomysłów.

Upłynął znów rok przeszło i nastąpił czas wojny, a wówczas o przedsiębiorstwach na większą skalę, przy ogólnej w takich razach bojaźliwości kapitałów, trudno było myśleć.

Wprawdzie odzywały się głosy, że po wojnie sprawa *Pośrednika* powinnaby ostatecznie zostać załatwioną, ale i to były, jak się pokazało, próżne marzenia.

Wojna dawno skończona, *Pośrednik* przy opłacie cła w złocie i nizkim kursie pieniędzy mógłby być pewniejszym dziś niż kiedykolwiek powodzenia, a tymczasem nic w tej kwestyi nie słychać.

Miałżeby projekt „jedynego w kraju towarzystwa wywozowego" upaść zupełnie?

Smutnie świadczyłoby to doprawdy o pojmowaniu u nas spraw, od których podniesienie bogactwa kraju w znacznym stopniu zależy.

Nie przesądzając zresztą, czy *Pośrednik* przyjdzie lub nie przyjdzie do skutku, czy wystąpi ktoś z inicyatywą, nie możemy nie zwrócić uwagi, dlaczego utworzenie przedsiębiorstwa tak korzystnego i tak nieodzownie potrzebnego przychodzi z taką trudnością, i dlaczego sprawa, której ważność wszyscy dobrze pojmują, wlecze się bezskutecznie od lat sześciu już przeszło?

Podług nas, główna tego przyczyna leży w braku samodzielności w pośród średnich i mniejszych kapitalistów.

Przeszło to już u nas, rzecby można, w manię, że gdy idzie o założenie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa lub stowarzyszenia o szerszym programie działalności lub też wymagającego większego nieco kapitału, oglądamy się zwykle tylko na wielkich kapitalistów, którzy, choćby chcieli, wszystkiego przecież robić nie są w możności; zresztą widoki interesu tychże kapitalistów nie zawsze idą w parze z widokami oraz potrzebami ogółu, a ztąd też nie zawsze są oni gotowi do udziału w tem albo owem przedsiębiorstwie.

Są to rzeczy tak jasne i widoczne, a przecież ogół naszych kupców i przemysłowców średnich zdaje się ich nie dostrzegać, i ile razy tylko jeden lub drugi z większych kapitalistów odwróci się plecami do jakiegoś, choćby najbardziej praktycznego projektu, tylekroć... projekt upada.

Ten sam los spotkał i projekt *Pośrednika*, a czy spotkać go był powinien, niechaj odpowiedzą ci wszyscy, którzy nad brakiem pośrednictwa racyonalnego w handlu z cesarstwem głośno ubolewają, a którzy przecież na żaden krok solidarny i samodzielny nie mogą się zdobyć.

Bądź co bądź, byłoby bardzo pożądanem, aby przynajmniej ogół mógł się dowiedzieć, co się z projektem *Pośrednika* i gotową już prawie ustawą ostatecznie stało, czy i jakie są widoki, że sprawa ta zostanie załatwioną, lub też czy zupełnie już nikt z dawnych inicyatorów o niej nie myśli.

Objaśnienia takiego ze strony tych, którzy kwestyą utworzenia *Pośrednika* niby się zajmowali, choć nic nie zrobili, ogół ma wszelkie prawo żądać, boć może znaleść się ktoś przecie, kto rzecz tyle ważną i korzystną na nowo podjąć zechce.

Lista członków.

Jahl Ignacy, fryzyer, Lwów, Hetmańska 10.
Jahl Edward, urzędnik, Lwów, Magistrat.
Jarocki Marian, Lwów, Sykstuska 13.
Jadoski Kazimierz, urzędnik, Lwów.
Jägermann Józef, professor, Lwów.
Ihnatowicz Jan Felicyan, magister farmacyi, Lwów, Kopernika.
Jena Henryk, mechanik, Lwów.
Jeziorański Antoni, urzędnik Wydziału krajowego, Lwów.
Kakowski Stefan, profesor politechniki, Lwów.
Kalicki Zygmunt, aptekarz, Lwów.
Kamiński Dr. Franciszek, prof. Wszechnicy.
Kaczyński Józef, urzędnik.
Katyński Walenty, urzędnik kolei Karola Ludwika, Lwów.
Krzanowski Stanisław, architekt.
Knauer Franciszek, kupiec, Lwów, plac Kapitulny 2.
Kirschner Alfred, właściciel domu, Lwów.
Klimowicz Karol, kupiec, Lwow, Wałowa.
Koleżak Władysław, towarzysz sztuki drukarskiej, Lwów.
Kisielewski Ludwik, kupiec, Lwów, Plac Maryacki.
Krzyżanowski Aleksander, urzędnik magistratu, Lwów.
Krzyżanowski Kazimierz, architekta, Lwów.
Korestyński August, urzędnik assekuracyi, Lwów.
Köberlein Henryk, blacharz, Lwów, Wekslarska 4.
Kozakiewicz Leontyn, kupiec, Lwów, handel Schumanna.
Koczorowski B., kupiec, Lwów, handel Popowicza.
Kołodziej Rudolf, inżynier.
Kołtonowski Karol, Parchacz, Krystynopol.
Krosiński Włodzimierz, prawnik, Lwów.
Krogulski Seweryn, urzędnik Wydz. krajow. Lwów.
Kostecki Maciej, cukiernik, Lwów, ulica Karola Ludwika.

Kostecki Kasper, krawiec, ulica Kopernika.
Konowalec Michał, dziekan gr. kat. Zaszków, Lwów.
Komarnicki Antoni, urzędnik, Lwów.
Krokowski Ludwik, kupiec, Lwów, plac Maryacki.
Knnowski, inżynier, Lwów.
Lang Karol, kupiec, Lwów, ul. Halicka.
Lam Jan, redaktor, Lwów.
Łaba Jan.
Ławrowski Antoni, buchalter, Lwów.
Lenkiewicz, ks. katecheta.
Lerski Jan, krawiec, Lwów, plac bernardyński nr. 3.
Lewicki Stanisław, krawiec.
Lewicki Gwido, kupiec, Lwów, ulica Trybunalska.
Lewicki Jakób, kupiec, Lwów, nlica Trybnnalska.
Libel Michał.
Link Tadeusz, gospodarz, Chłopy, Komarno.
Łokocz Ignacy.
Łoziński Stefan, archiwista, Lwów.
Łukaszewicz Antoni, architekt.
Martynowski Franciszek, redaktor, Lwów, Żółkiewska 57.
Matwijewicz Jędrzej, restaurator, Lwów, ulica Halicka 32.
Małuszyński Julian, obywatel.
Piekiarnia Tow. Spożywczego.
Makan Jan, stolarz, Lwów, Pańska 12.
Maszkowski Karol, professor, Lwów.
Markiewicz Stanisław, kupiec, Lwów, Rynek 42.
Marek Józef, artysta-muzyk, Lwów, ulica Kopernika 28.
Małnja Stanisław, urzędnik Wydziałn kraj. Lwów.
Marschall Franciszek, powroźnik Grodecka 11.
Marmasz Michał, nauczyciel Zaszków, Lwów.
Merunowicz Teofil, literat, Lwów, Zielona 1.
Mikuliński Bolesław, krawiec, Lwów, plac halicki 12.
Miłaszewski Tadeusz, Lwów, halicka 1.
Mittig Jan, drukarz, Lwów, Grodzickich 4.
Mieczkowski Karol, kupiec, Lwów, Grodecka 79.
Mianowski Pius, Bernardyn, Lwów, klasztor Bernardynów.
Miączyński Piotr, fabrykant nafty, Lwów, Sykstuska 47.
Mozer Franciszek, krawiec, Lwów, Kopernika.
Mrozowicki Jan, urzędnik Wydz. kraj., Lwów.
Mühlner Józef, urzędnik.
Müller Henryk, kupiec, Lwów, Halicka.
Müller Katarzyna, właściciel piekarni, Lwów, Żółkiewska 57.
Müller Antoni, kupiec, Lwów, Halicka.
Nadwodzki Alfons, tokarz, Lwów, Rynek.
Niedzielski Teodor, nadinżynier kolei, Lwów.
Niedziałkowska Wiktorya, właść. zakładu wychowawczego.
Niemczynowski Stanisław, krawiec, Lwów, plac Maryacki.
Okorski Włodzimierz, słuchacz szkoły gospod. w Dublanach.
Piątkowski Kazimierz, urzędnik Tow. ogrodn. sadown. Lwów. (C. d. n).

W zeszłym numerze wkradła się pomyłka; między członkami „Spójni“ wydrukowano p. Wilhelma Adama; tymczasem on nie jest członkiem naszym, co niniejszem prostujemy. Dokładne uzupełnienie listy nastąpi w przyszłych nrach. (*Przyp. Red.*)

Kronika.

(*k-w*) *Organy krajowej fabryki* dla kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, sporządzone przez tutejszego organmistrza p. J. Śliwińskiego były przez parę dni celem formalnej pielgrzymki naszej publiczności. P. J. Śliwiński urządził bowiem kilka prób w sposób bardzo bezinteresowny, bo za bezpłatnym wstępem; więc nietylko znawcy, ale mnóstwo ciekawych ludzi gromadziło się na te próby, aby widzieć i słyszeć te organy, przynoszące rzeczywiście chlubę naszemu przemysłowi.

Powierzchnia jest dziełem p. Sokulskiego, zbudowana w stylu gotyckim, koloru dębowego ze złoconemi ozdobami. W pracowni p. J. Śliwińskiego nie mogły organy być wystawione w całej swojej okazałości, jednak oglądając pojedyńcze części ich ornamentyki, możemy orzec, że i pod względem zewnętrznego przyozdobienia stanowią one jedno z celniejszych dzieł snycerskich.

Najważniejszą jednak rzeczą przy organach jest ich skład wewnętrzny. Są one zbudowane według najnowszego systemu, a w szczególności odznaczają się zastosowaniem tak zwanej *expression*, co dotąd bywało niepraktykowanem przy budowie organów. Cała mechanika, klawiatury (dwie po $4^1/_2$ oktawy), miechy i wszystkie piszczałki są ustawione w największym porządku i wzmocnione śrubami na silnem wiązaniu. Miechy opatrzone w żelazne paralelizmy, osadzone na podwójnych pompach są poruszane za pomocą balansu, którym 10-letni chłopiec władać zdoła. Wszystkie drobne części mechanizmu są wykonane z mosiądzu i żelaza, grubsze zaś części z twardego drzewa i ustawione w ten sposób, ażeby o ile możności nie podlegały wpływowi powietrza. Piszczałki są wszystkie cynowe, w basie drewniane.

Intonacya głosów, co jest artystyczną częścią budowy organów, jest bardzo starannie wykonaną. Szczególnie odznaczają się cynowe piszczałki miękkością i pełnością tonów. Umiejętnie przeprowadzona intonacya czyni możliwem charakteryzowanie gry i harmonijne naśladowanie orkiestry. Dwadzieścia kompletnych regestrów organowych i łatwość łączenia dwóch klawiatur, nastręcza organiście sposobność okazania swych zdolności w harmonizowaniu. Nadto zaś urządzenie w skrzyni expressyjnej organów służy nietylko do wyprowadzenia najpiękniejszego *crescendo*, czego dawniejsze organy nie mają, ale oddaje nadto jeszcze i tę ważną przysługę, że przez zamknięcie wszystkich głosów, ochronione są organy od zanieczyszczania pyłem jakoteż owadami, szukającemi zwykle na zimę tamże schronienia, co w zwykłych organach bywa jedną z głównych przyczyn rozstrajania się takowych.

Dodać należy, że organy są zbudowane na dwie strony chóru.

Kościół OO. Franciszkanów w Krakowie posiędzie więc w tych organach instrument, jakiego żadna świątynia we Lwowie nie posiada. Pocieszamy się tylko tem, że ten sam organmistrz podjął się restauracyi organów dla tutejszego kościoła NP. Maryi Śnieżnej. Choć to różnica restaurować, a nowe budować, to jednak nie wątpimy, że p. Śliwiński zechce i potrafi takowe ulepszyć, o ile tylko będzie można.

(*k. i.*) *Handel obuwiem* prostem obecnie żywo zajmnje kilka osób we Lwowie. Dowiadujemy się właśnie, iż taki handel ma powstać wkrótce w naszem mieście. Szczególniej proste chłopskie obuwie ma być celem owego przedsiębiorstwa.

(*m*) *Lwowskie* czasopismo „*Nowiny*“ w ostatnim numerze pomieściło bardzo ładny artykuł, żądający dawania pierwszeństwa produkcyi krajowej przed zagraniczną. W tym wypadku „*Nowiny*“ poparły zadanie „*Spójni*“.

(*m*) *Żydzi* nie kontenci z p. Merunowicza. Oto na usilne i energiczne zabiegi tego utalentowanego publicysty, komisya petycyjna Rady państwa zajmuje się obecnie petycyą jego, żądającą równouprawnienia żydów i zniesienia osobnych przywilejów, jakiemi się cieszą obecnie synowie Izraela. Koło polskie popiera ową petycyę p. Merunowicza, co sprawia lament wielki między „wybranym narodem“ polskiej ziemi.

(*m*) *Zjazd delegatów* Towarzystwa gospodarskiego odbył się w zeszłym tygodniu we Lwowie. Poruszono tam wiele ważnych kwestyi, wymagających szerszego rozbioru. Dla braku miejsca odkładamy tę sprawę do przyszłego numeru.

(*Ziem.*) *W czasie* od 13—23 czerwca b. r. odbędzie się w Warszawie, jak donosi „*Gazeta Rolnicza*“, wystawa koni, urodzonych w królestwie i cesarstwie, lecz nie młodszych nad dwa lata. Konie ze stadnin rządowych będą przyjmowane na wystawę, lecz w razie przyznania im nagrody, otrzymają tylko świadectwa. Konie zagraniczne mogą również na wystawę być przyjęte, lecz do konkursu nie należą. Wystawa zawierać ma 5 oddziałów: 1) konie wierzchowe, 2) powozowe, 3) robocze, 4) rozpłodowe (ogiery i klacze), 5) specyalnie ujeżdżone, zdolne do służby wojskowej.

(*Ziem.*) *W Poznaniu* zawiązało się dnia 29. z. m. „Stowarzyszenie poznańskich młynarzy i w fachu tym interesowanych“, w celu wzajemnego oświecania się na polu technicznem. Na zebraniu w tym celu zwołanem przyjęto wypracowane statuta jednogłośnie, stanowiąc przytem, że statuta i ogłoszenia drukują się w polskim i niemieckim języku, i że dyskusya na zebraniach i wykłady na nich mogą się zarówno toczyć w obydwóch językach. Zarząd wybrany został z osób obydwóch narodowości, t. j. tak polskiej jak i niemieckiej.

— *Istocyzm.* Przypominają sobie czytelnicy, mowę Istoczego w sejmie węgierskim, który radził wyprowadzić żydów do Palestyny. Mowa nie pozostała całkiem bez skutku, bo zawiązują się „antysemickie ligi“ po miastach na Węgrzech jak np. w Jaszberynyi, które odczytami i jednaniem członków chcą rozpowszechnić myśli Istoczego.

(*m*) *Karczmy i żydzi.* Piękny początek zrobił X. Jerzy Czartoryski. Dowiadujemy się, iż magnat ten powypędzał żydów ze wszystkich karczem w dobrach swoich Pełkinie pod Jarosławiem. Oby znalazł naśladowców, a lud nasz odżyłby niezawodnie.

(*m*) *W Przemyślu* wychodzi czasopismo „*Nowości*“ poświęcone samym ogłoszeniom. Pismo to rozsyłane bywa bezpłatnie. Wydawnictwo takie może przynieść wiele korzyści naszym producentom i konsumentom, polecamy je więc naszym czytelnikom.

— *Kopalnie srebra w Olkuszu*, jak donosi „Tydzień Piotrkowski“, zostają nareszcie wznowione. Kopalnie te rozpoczęte 1564 roku za

wojen szwedzkich Jana Kazimierza zostały zalane. Różne próby osuszenia nie udawały się, aż dopiero obecnie zaczynają stosować z wielkim skutkiem projekt osuszenia kopalni, wypracowany i prowadzony przez inżyniera Wincentego Kosińskiego.

(*w*) *W Kaliszu* za inicyatywą i staraniem obywateli tego miasta i obywateli wiejskich z okolicy powstaje wyższa szkoła realna. Utrzymanie tej szkoły ustalone jest przez ofiarność publiczną. Rząd nie przyczynia się w niczem prawie do tego dzieła.

— *Fabryka czarnych kaszmirowych chustek* została otworzoną obecnie w Kaliszu. Jest to pierwsza tego rodzaju fabryka polska. Jak nam donoszą, fabryka owa już otrzymała liczne zamówienia z Łodzi i Warszawy.

(*m*) Wystawa etnograficzna w Kołomyji, która odbędzie się w czasie od 15 do 30 września 1880 za staraniem oddziału Czarnohorskiego towarzystwa tatrzańskiego, obejmować będzie powiaty: Kołomyja, Śniatyn, Horodenka, Kossów, Zaleszczyki i Borszczów. Zadaniem wystawy jest przedstawienie wszystkiego, co się przyczynić może do poznania ludu w tych okolicach zamieszkałego. Wystawa będzie tedy obejmować: 1) wyroby znajdujące się w obrębie odziału Czarnohorskiego towarzystwa tatrzańskiego, o ile wchodzić mogą w zakres etnografii, oraz dawne i przedhistoryczne zabytki; 2) płody górskie. Pierwszy dział zawierać będzie wyroby z wełny, lnu i konopi; wyroby toczone; kuśnierstwo; różne wyroby ozdobne; bednarstwo; narzędzia gospodarskie; narzędzia muzyczne; wyroby serów i nabiał; ubrania i stroje, przedmioty i opisy dające obraz przyjęć i zwyczajów świątecznych, prażnikowych, zaręczynowych, godów weselnych, chrzcin i pogrzebów; ryby i narzędzia rybołowstwa; wyroby myśliwskie; przyżądy na konie; wyroby ormiańskie z Kut; wyroby garncarskie; różne zabytki z czasów dawnych i przedhistorycznych; rysunki, obrazy i fotografije okolic i typów ludowych; modele chat z obejściem i sprzęty domowe; mapy geograficzne z tego okręgu; wyroby cygańskie i narzędzia do nich używane. Dział płodów górskich zawierać będzie: konie, owce i bydło huculskie; drzewo; okazy roślinności i produkta górnicze.

— *Poznań*. Dnia 24. lutego odbył się tu w miejskiej sali do ćwiczeń gimnastycznych na Zielonym Placu pierwszy targ na nasiona. Wzięło w nim udział 53 gospodarzy, handlarzy nasion, fabrykantów i handlarzy sztucznych nawozów. Publiczność dość licznie się zebrała. Obecnym był także p. Günther, naczelny prezes W. Księstwa.

— *O szkole* rolniczej we Wschowie donoszą, że stanowczo już jest postanowionem przeniesienie tego zakładu do innej miejscowości w Księstwie, której wybór poruczony jest regencyi za współdziałaniem radcy tajnego dra Thiela, decernenta dla spraw rolniczo naukowych w ministeryum rolnictwa. Projektowane są podobno na szkołę rolniczą miasta: Poznań, Szamotuły, Kurnik, Kościan i Grodzisk. Którekolwiek miasto zostanie wybranem, szkoła rolnicza tylko wtedy może rachować na liczny udział ze strony polskich uczniów, jeżeli język polski należycie w niej uwzględniony będzie, czego dotąd nie było i szkoła co do frekwencyi uczniów szwankowała. Wedle najnowszych wiadomości, największą szansy otrzymania szkoły mają Szamotuły, gdyż kuratoryum szkoły zgodziło się już na to miasto, a ostateczna decyzya zależy teraz od naczelnego prezesa i od ministra. (*Ziemianin*).

k.—w. „*Commis-voyageur*“ ta osobistość tak ważna dla rozwoju nietylko handlu ale przemysłu w ogóle, jest w naszym kraju podobno wcale nieużywaną. Znamy „*commis-voyagenr*'ów“ jako agentów zagranicznych, ale niewiadomo nam bynajmniej, żeby się nasi krajowi przemysłowcy niemi posługiwali. Nic dziwnego. Nasz przemysł ubogi — handel ograniczony prawie na dowóz wyrobów obcego przemysłu i wywóz płodów surowych, nie ma środków, aby opłacać drogich pośredników i nie potrzebuje ich nawet. Posługujemy się f a k t o r a m i wewnątrz kraju, a zagranica nasyła nam sama swoich „*commis-voyageur*'ów“. Jestto znowu jeden ze sposobów wyzyskiwania nas. Ale któż temu winien. My sami! Z tego zarobku żyje dosyć liczna klasa ludzi i w naszym kraju ciągną z niego zyski tylko cudzoziemcy. A przecież jest sposób na to. Nasza młodzież kupiecka potrzebuje się tylko wziąć trochę do nauki, poznać się z geografią handlową, mieć wiadomości z towarzystwa i innych pomocniczych nauk, a mogłaby sobie utorować drogę do zyskownego i nietrudnego zarobku. Lecz niedosyć na tem, trzeba żeby nasi kupcy postępywali sobie tak, jak to jeden z tutejszych uczynił.

Przybył do niego „*commis voyageur*“ i mówi po niemiecku. Kupiec nieodpowiada, tylko daje do poznania, że nie rozumie. Pan „*commis-voyageur*“ mówi po francusku. Pan kupiec nie rozumie. Pan „*commis-voyageur*“ się żżyma, klnie po niemiecku i odchodzi. Po niejakim czasie przybywa inny. Ta sama historya. „*Commis-voyageur*“ zapewnia, że umie nawet po węgiersku. Ale nie umie po p o l s k u. Kupiec go nie chce rozumieć (bo w rzeczywistości umie i po niemiecku i po francusku).

„*Commis-voyageur*“ zapisuje w swojej notatce: „*Firma N. N. Lemberg spricht nur polnisch*“.

W kilka miesięcy potem zgłosił się „*commis-voyageur*“ Polak i oznajmił, że jego firma przyjęła wskutek opisanego zajścia już dwóch Polaków „*commis voyageur*'ów“.

(*m*) *Księga adresów* miasta Lwowa wydana przez Ar. Kleczewskiego jest nową zupełnie u nas publikacyą. Za granicą, gdzie stosunki handlowo-przemysłowe rozwinięte, tego rodzaju wydawnictwa są bardzo rozpowszechnione i to z wielkim pożytkiem. To też pomysłowi p. Kleczewskiego życzymy powodzenia, tembardziej, że brak takiej książki dał się niejednokrotnie uczuwać naszej publiczności.

— *Zapomoga głodowa*. Komitet głodowy złożony z reprezentantów rządu i Wydziału krajowego — powziął już uchwały co do rozdzielenia pierwszych zapomóg powiatom dotkniętym niedostatkiem, z kwoty, na ten cel przez Radę państwa przyzwolonej. W myśl tych uchwał otrzyma powiat Drohobycki 150 zł. — powiaty Wadowicki i Sanocki po 250 zł. — Bialski 300 zł. — Ropczycki i Doliński po 250 zł. — Tarnobrzeski 600 zł. — Rohatyński 800 zł. — Nadwórniański 900 zł. — Przemyski, Żywiecki, Mościski i Żółkiewski po 1000 zł. — Mielecki 1200 zł. — Skałacki i Buczacki po 1400 zł. — Brzeski 1600 zł. — Samborski, Jaworowski i Dąbrowski po 2000 zł. — Rudecki, Jarosławski i Żydaczowski po 2800 zł. — Grodecki, Krośnieński i Gorlicki po 3000 zł. — Krakowski 3500 zł.— Chrzanowski i Jasielski po 4000 zł.— Tarnowski 6000 zł.— Pilzneński 7000 zł. — Grybowski 8000 zł. — Ogółem rozdzielono pomiędzy 32 powiaty 69.820 zł. Zapomogi te będą rozdano w gotówce, stosownie do życzenia wyrażonego przez Towarzystwo gospodarskie; tylko w powiatach: Dąbrowskim, Drohobyckim, Jarosławskim, Jaworowskim i Żydaczowskim rozdane będą częścią w gotówce a częścią w ziarnie. Co za ironia! Dla powiatu Drohobyckiego przyznano 150 zl. a dla Wadowickiego i Sanockiego po 200 zł. w. a. i takie kwoty mają zaradzić głodowi całych powiatów. Nie wiemy, czy to żarty z nieszczęścia ludu czy naiwność komitetu, czy też... zrozumieć tego nie możemy.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik woreczków z papieru fabryki „Fr. Zagórskiego we Lwowie“. W cenniku załączonym do zeszłego numeru zaszła duża pomyłka drukarska, którą czytelnik łaskawy zechce poprawić jak następuje: „*Ceny torebek i woreczków z papieru podane w cenniku oznaczone są nie na 100, ale na 1000 sztuk.* Tak np. Nr. I. cennika nie 100 sztuk kosztuje 1 złr. 5 ct., ale 1000 sztuk i td.

Fr. Zagórski.“

Od Redakcyi.

Przypominamy szanownym czytelnikom, iż w biurze Towarzystwa jest do nabycia broszura p. t. „Zjednoczeniem a pracą“, o której pisaliśmy w zeszłym numerze. Cena tej broszury 20 ct., dla członków zaś „Spójni“ tylko 15 ct. w. a.

Upraszamy wszystkich czytelników naszych o nadsyłanie nam dokładnych wiadomości o rozwoju i stanie przemysłu domowego w naszym kraju. Wiadomości takie są dla nas wielce pożądane.

Właściciel i wydawca: Towarzystwo „Spójnia“. Z drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego